

Teksty Drugie 1996, 6 , s. 97-104



# **Prawdziwe Dzieje Królestwa Polskiego**

Dorota Heck

mułowanych sądów nie ułatwia również sposób dochodzenia do nich. Analiza dokonywana jest bowiem bez użycia instrumentów poetyki i polega na umiejętnym zestawianiu fragmentów utworów poetyckich, w których zobrazowano poszczególne symbole i figury religijne. Praktykę tę umieścić chyba należy w szeroko rozumianej krytyce tematycznej. Przynosi ona w efekcie wrażenie natłoku przykładów literackich i uogólniających komentarzy do nich. I przykłady, i komentarze pojawiają się naprzemiennie jako podstawowe składniki dyskursu krytycznego. Wyśiłek inwentaryzacyjny włożony w jego sformułowanie udaremnił jednak wyjście poza przyjęte z góry tezy; wystarczył jedynie na potwierdzenie dokonanych we wstępnym szkicu rozróżnień literackich sposobów traktowania religijnej tradycji.

Rezygnacja z analizy języka poetyckiego sprawiła, że interpretację zastąpiła parafraza. Z obrazami, symbolami i figurami, a więc literackimi faktami trudno zaś polemizować. Ich zebranie i uporządkowanie można natomiast na pewno z pożytkiem wykorzystać. Na przykład przy odszyfrowywaniu. Nie tylko kodów Transcendencji.

Agnieszka Kluba

## Prawdziwe Dzieje Królestwa P o l s k i e g o

Katarzyna Kasztenna, badając syntezy historycznoliterackie, wyróżniła *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, książkę Ryszarda Przybylskiego, w której autor: „(...) podejmuje (...) tradycję [naukową] *a rebours* «ironicznie»”.<sup>1</sup> Lekcja przeciwnego języka p o l s k i e g o z towarzyszącym jej — na pozór niewinnym — podręcznikiem po krytycznej analizie, okazuje się wprowadzeniem w labirynt poznawczych uzurpacji, nieuchronnych klęsk i przemysłnych wzmówień.

Przypomina się w tym miejscu epistemiczna inicjacja kapitana Trotty z *Marsza Radetzky'ego*:

[...] miał wrażenie, że cały świat sprzymierza się przeciw niemu: autorzy podręczników szkolnych, notariusz, własna żona, syn, nauczyciel domowy.

---

<sup>1</sup> K. Kasztenna *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*, Wrocław 1995, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej. Kolejne cytaty z tej książki będą oznaczać w tekście tylko numerami stron.

— Wszystkie wypadki historyczne — ciągnął notariusz [...] — bywają przedstawiane w podręcznikach szkolnych nieco odmiennie. I moim zdaniem, słusznie. Dzieciom trzeba przykładów łatwo zrozumiałych i wrażliwych się w pamięć. O rzeczywistej prawdzie dowiedzą się potem. Mimo że był mężczyzną w sile wieku, postarzał się przedwcześnie. Wygnany został z raju naiwnej wiary w cesarza, w cnotę, w prawdę i sprawiedliwość i teraz, milcząc i cierpiąc, zaczynał poj-mować, że chytróść zabezpiecza istnienie świata, siłę praw oraz blask majestatu.<sup>2</sup>

Młoda (1965 rocznik) badaczka wywodząca się ze środowiska wrocławskiego ogłosiła metasyntezę historycznoliteracką w momencie, gdy rozpadły się PRL-owskie ograniczenia polskiej humanistyki i gdy coraz wyraźniej zdają się nie wystarczać strukturalistyczne wzorce uprawiania historii literatury.

Z *dziejów formy niemożliwej* zdaje się realizować taką oto koncepcję poznawczą: „Zamierzam (...) analizować wypowiedź krytyczną tak, jakby była swoistym tekstem literackim, którego sensy ujawniają się nie wtedy, gdy chce się je uchwycić w ich dosłowności i bezpośredniości”.<sup>3</sup> Uprzedzał tak Michał Głowiński w dziś już zacytanych *Badaniach nad krytyką literacką*, w kanonicznej lekturze adeptów polonistycznych wtajemniczeń. Zdanie to wprowadzało do *Próby opisu tekstu krytycznego*, a mianowicie — opisu rozdziału *Wacław Berent*, w książce Brzozowskiego *Współczesna powieść polska*.

Autorka opisała w podobny sposób polskie syntezы historycznoliterackie: Kleinera, Chrzanowskiego, Krzyżanowskiego, Kridla, Brücknera, ale i Hernasa, Klimowicza, Kwiatkowskiego, Markiewicza, Ziomka... Pewnym rozczarowaniem dla leniwego, a ciekawego czytelnika, są ramy czasowe pracy. Wiadomo przecież, że pokutują w bibliotekach — raczej po wojnie już nie czytane — syntezы Czachowskiego (mimo reprintu!), Feldmana, nie mówiąc już o zagadkowym Wiszniewskim, może z przednaukowego okresu (wolno dodać: rozwoju/ewolucji) literaturoznawstwa. Jednotomowym popularnym historiom literatury polskiej dla wszystkich, stojącym na półkach w przeciętnym inteligentnym domu, towarzyszą obszerniejsze oraz skrócone wersje podręczników akademickich dla polonistów. Autorka nie zdążyła uwzględnić staropolskiego tomu Teresy Michałowskiej, *Trzydziestolecia* Nasiłowskiej, *Literatury lat 1945–1975* Jarosińskiego, ani — zaiste, tak jak głosi okładka „ostatniej deski ratunku” — *Literatury polskiej* (a tym mniej *Literatury powszechnej*) Tomkowskiego, który daje niemało informacji, a zwłaszcza przywraca

<sup>2</sup> J. Roth *Marsz Radetzky'ego*, tłum. W. Kragen, Warszawa 1958, s. 16, 20.

<sup>3</sup> M. Głowiński *Próba opisu tekstu krytycznego*, w: *Badania nad krytyką literacką*, seria II, red. M. Głowiński, K. Dybciak, Wrocław 1984, s. 73.

świadomości literackiej zapoznane wskutek dziesięcioleci okrojonej ze względów cenzuralnych edukacji nazwiska pisarzy oraz utwory. Zadanie Kasztennej nie polegało jednak na zestawieniu bibliografii adnotowanej syntez epok, podręczników czy popularnych opowieści o literaturze, ogłaszanych przez przedsiębiorczych krytyków. *Z dziejów formy niemożliwej* jest wprowadzeniem do literaturoznawczej praktyki tego, co stanowi tekstualistyczną<sup>4</sup> orientację we współczesnym literaturoznawstwie i — szerzej — w humanistyce (np. w etnologii czy filozofii).

Zwraca bowiem uwagę taka metoda konstruowania wywodu, by było jasne, że autorka bada teksty, a nie żadne inne byty (np. przekonania historyków literatury, ich kompetencje, obyczaje). Stąd charakterystyczne dla *Dziejów formy niemożliwej* są takie oto „retoryczne” wyjaśnienia:

Pewne cechy narracji omawianych syntez nie są powielane we współczesnych wersjach historii literatury polskiej. Do tych cech, noszących rozpoznawalne piętno archaizmu, należą „syntetyczne moralia”. Idzie o stosunkowo niewielki, ale dla współczesnego odbiorcy znaczący zbiór zdań odnoszących się do pozaliterackiej rzeczywistości, ściślej — do etyki i moralności. Te mądrościowe wypowiedzenia mają ważny wpływ na kształtowanie obrazu autora syntezy. Jest to rodzaj informacji implikowanej o narratorze, choć mniej wieloznacznej niż ta, która zaszyfrowana jest w konstrukcji całej wypowiedzi. Dzięki tej informacji portret narratora ma więcej cech „ludzkich”, w istotny sposób personalizuje się, uosabia i deifikuje. [podkr. — D. H.]

Tak oto niegdysiejsza osoba: Kleiner, Chrzanowski czy Krzyżanowski, poddana poststrukturalistycznej obiektywizacji i tekstualizacji, ulega podczas (post)nowoczesnej lektury morałów — personalizacji i deifikacji. Znamienny to teraz los dla przedmiotu badań — w mijającym stuleciu coraz bardziej samoświadomej — humanistyki. „Iluzja”, „złudzenie” i „retoryczny” wydają się stanowić faworyzowany słownik–minimum pracy Kasztennej. Dzięki takiej leksyce buduje się dystans epistemiczny, oddala się innymi słowy kwestię wiary/niewiary w tezy literaturoznawców, bądź — co bodaj jest jeszcze większym *ta-*

---

<sup>4</sup> Zbliżając się zaś do węższego kontekstu poszukiwań metodologicznych Kasztennej, do analizy dyskursu czerpiącej z White'a, można byłoby mówić o tropologii (zob. np.: E. Domańska *Biała Tropologia. Hayden White i teoria pisarstwa historycznego*. „Teksty Drugie” 1994 nr 2, s. 159–168). Szczególną atencją Kasztenna darzy White'owskie pojęcie ironii, dzięki któremu ostrzej spostrzega się wolną od referencyjnych ciężarów i zobowiązań sieć abstrakcyjnych relacji między nowymi i odziedziczonymi sposobami opowiadania (K. Kasztenna, s. 130; E. Domańska, s. 162).

*bu* dla postmodernistycznej naukowej progenitury strukturalistów — kwestię wiary/niewiary w szczerłość omawianych autorów. Toż uczyniłoby to w tamie scjentyistycznego paradygmatu wyrwę potoczności i amatorskiego, bądź minionego, naiwnego psychologizmu. Tak więc:

Dominujące w *Literaturze* [Brucknera] uogólnienia i stwierdzenia wywołują i l u z ję [podkr. — D. H.] zdystansowania wobec rekonstruowanej rzeczywistości. Także jednak wzmacnia wyrazistość i determinującą tę rekonstrukcję obecność narratora, który zdecydowanie wartościuje i podobnie jak w *Historii* [Chrzanowskiego] nie stroni od moralistyki i pouczeń ogólnej, pozaliterackiej natury. [s. 143]

Archaiczna, według kryteriów przyjętych w *Dziejach formy niemożliwej*, synteza ściśle łączy w sobie pierwiastki epistemologiczne, estetyczne i pragmatyczne. Ich autonomizacja byłaby zaś miarą takiego postępu, jaki można zaobserwować w serii syntez epok, wychodzącej pod redakcją Kazimierza Wyki. Rys anachronizmu znamionuje przy tym podręczniki pisane już w PRL, lecz wykazujące „wyraźną dominację twierdzeń i uogólnień nad wyjaśnianiem i uzasadnianiem” (s. 123).

Marksistowska historia literatury — relacjonuje Kasztenna — rozwija się [...] i obudowuje wokół kilku problemów związanych ze zjawiskami ocenianymi jako negatywne. Są to zwłaszcza problemy związane z Kościołem oraz z grupami zasobnymi materialnie (dwór książęcy, magnateria, burżuazja itp.). Laickość literatury czy tylko autora, rubaszność lub frywolność jako wyzwanie rzucone moralności chrześcijańskiej lub zdeklarowany indyferentyzm religijny oraz wszelka „świeckość” są szczególnie cenione. W tym aspekcie ariańskie idee uzyskują poparcie i uznanie historyka literatury ze względu na opozycję wobec ortodoksyjnego katolicyzmu. Wszelka krytyka Kościoła obecna *expressis verbis* w literaturze zostaje skrętnie odnotowana w zdecydowanie aprobatywnym kontekście. [s. 102–103]

Elementy analizy stylistycznej — tyleż wnikliwie, co podejrzliwie — odślaniają perswazyjność historiografii. Np. w okresie stalinowskim:

Wprowadzające „jak wiadomo”, „jasne jest” lub inne likwidujące modalność formuły inicjalne odzwierciedlają autorytatywność podmiotu mówiącego, który oznajmia bez wahań ostateczne prawdy literaturoznawstwa, zarazem jednak kształtują obraz czytelnika wirtualnego. Ten, jeżeli nie podziela wygłaszanych twierdzeń, powinien odczuć swą niekompetencję [...]. T o p o z o r o w a n e [podkr. — D. H.] „my” charakteryzuje co prawda styl „podręcznikowy” wszystkich czasów, tu jednak oznacza coś więcej niż wspólnotę uczących się i uczonych; w tekstach takich „my” sygnuje wspólnotę ludzi podobnie ukształtowanych ideologicznie, stojących w opozycji do milczących odmieńców. [s. 97]

Zagadnieniem, którego Kasztenna nie rozważa, gdyż wykraczałoby ono poza zakres badanego przez nią materiału, a jednak może byłoby na miejscu, jeśli uwzględnić jej własną praktykę badawczą, jest

znaczenie obecności powyższych rysów w zachodnim dyskursie literaturoznawczym ostatniej dekady. Czego na przykład oznaką jest dekonstruktywistyczny antyhumanizm, tendencja do kwestionowania podmiotowości wypowiedzi *literackiej*?

Wątpliwość, która nasuwa mi się w związku z tak wysoce zobiektywizowaną jak w *Dziejach formy niemożliwej* narracją metahistoryczno-literacką dotyczy samolikwidatorskich aspektów humanistyki zrzekającej się asertywnego wyrażania przekonań, ocen czy postulatów. Czy nie ulegają anihilacji poglądy „niczyje”, wyłącznie referowane, przyporządkowane co najwyżej tekstom (a częściej ich aspektom albo też ich fragmentom)? Jeżeli na pytanie *jak jest?*, jedyną tolerowaną w społeczności akademickich humanistów odpowiedzią staje się: *są różne odpowiedzi*, to jak długo odpowiedzi te nie będą jednakoż puste semantycznie, indyferentne, żadne?

Być może kompromis między postawą obojętnego badacza a empatycznego czytelnika przynoszą — szerzej niż dotąd rozumiane — idee hermeneutów. Ostatnio właśnie „Teksty Drugie” zaprezentowały sylwetkę filozofa, Gianniego Vattimo, dla którego nieomal wszystko, co w humanistyce ważne w latach osiemdziesiątych, a zwłaszcza to, co odnosi się także do rozmaicie modyfikowanego, pojęcia historycyzmu, jest hermeneutyką.<sup>5</sup> Istotnie, w *Dziejach formy niemożliwej* Ricoeur inspirowane wnioski dotyczące pisania historii literatury. Na opinię, jakoby Kasztenna identyfikowała się z taką czy inną postacią hermeneutyki, to jednak za mało. Autorka skłania się raczej ku zreflektowanemu eklektyzmowi metodologicznemu.

Książka ignoruje wygodną — a dopuszczalną przecież w państwie polonistycznym — drogę ograniczania zakresu zainteresowań, otwiera się natomiast nie tylko na współczesną myśl o języku, tekście czy literaturze Ricoeura, Foucaulta, Barthesa, Austina, Eco, Weinricha, Arthura Danto, Kennetha Burke'a, Haydena White'a, lecz także na refleksję nad całością historiografii u Barbary Skargi, Collingwooda, Blocha, Minka, publikującego w piśmie „History and Theory” Lionela Gossmana, na Berlina i Braudela (obaj *nb.* są członkami komitetu redakcyjnego „History and Theory”), badaczy nowomowy — tak Klemperera, jak i Głowińskiego, Barańczaka, Tomasza Burka w roli miecza ognistego karzącego polonistyczną mierność, wreszcie na Besançoną i obecnych przecież nie w ciasnym polonistycznym war-

<sup>5</sup> B. Stelmaszczyk *Gianni Vattimo*, „Teksty Drugie” 1966 nr 1, s. 115–120; G. Vattimo *Hermeneutyka — nowa koiné*, tłum. B. Stelmaszczyk, tamże s. 121–131; M. Popiel *Włoskie drogi postmodernizmu. Gianni Vattimo*, tamże s. 132–138.

sztaście Kołakowskiego, Kersten, Bieńkowską czy Staniszkis. Czytelnik *Dziejów formy niemożliwej* jest zobowiązany do szerszego postrzegania granic kompetencji polonisty — autora syntezy historycznoliterackiej. Tym samym, jeśli uniwersytecki polonista odczuwał potrzebę wyjścia poza *stricte* beletrystyczny kanon zainteresowań, to może mieć satysfakcję, że dzięki precedensowi *Dziejów formy niemożliwej* wolno badaczowi literatury posunąć się dalej w stronę refleksji nad ogólnohumanistycznymi determinantami kształtu literaturowznawstwa.

Publikacja wpisuje się zarazem w podjęte przez Teresę Walas rozważania *Czy możliwa jest inna historia literatury?* (Kraków 1993). Wkomponowuje się też w problematykę *Dylematów historyka literatury* Henryka Markiewicza (w tegoż: *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989) i Ryszarda Nycza *Nicowanie teorii* (w tegoż: *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1993).

Główną jednak inspiracją formalną jest chyba *Metahistory (The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore and London 1973) White'a. Kategoriami poetyki przyłożonymi do narracji historiograficznych oraz filozoficzno-historycznych miar White „romans” Micheleta, „komedię” Rankego, „tragedię” Tocqueville'a, „satyrę” Burckhardta, „metaforę” Nietzschego czy Croceańską „ironię”. W kolejnych rozdziałach Kasztenna rozważa najpierw szczególną kondycję z reguły nieco zachowawczej oraz *ad usum Delphini* syntezy<sup>6</sup>, następnie entymematyczną indoktrynację i gnoseologiczny szantaż wobec ewentualnej podejrzliwości odbiorcy podręczników z okresu stalinowskiego, w końcu — przesłanki powojennych edycji nestorów historii literatury, by przejść do bohaterów pozytywnych: nowszych ujęć akademickich.

O syntezach epok: *Oświeceni* Klimowicza, *Renesansie* Ziomka, *Baroku* Hernasa, *Pozytywizm* Markiewicza oraz o bliźniaczej, choć liczącej więcej pozycji serii związanych podręczników uniwersyteckich (wśród autorów znaleźli się jeszcze: Jerzy Kwiatkowski, Witczak, Podraza-Kwiatkowska) autorka pisze z uznaniem:

---

<sup>6</sup> „Pomysł, aby syntezę uznać za dzieło *ex definitione* niemodne i chwiejne metodologicznie, wydaje się bardzo dobry” (K. Kasztenna, s.20). Inne czynniki określające kształt podręcznikowej syntezy eksponują uczestnicy *Ankiety „Tekstów Drugich” [O podręcznikach historii literatury]*. Nie ma sensu w tym miejscu cytować poszczególnych opinii tworzonych na podstawie kontaktów autorów podręczników z realiami wydawniczymi (zob. „Teksty Drugie” 1995 nr 2, s. 94–147).

Za cenę pewnej redukcji genologicznej lub większego udziału dyskursu krytycznoliterackiego udało się domknąć okres kształtowania obiektu badań historycznoliterackich, zarazem jednak zarysować pole dla śmielszych poczynań, ograniczających pozytywistyczną ociążałość gatunku. Poprzedni rozdział kończy twierdzenie skrywające oczekiwanie i sympatię dla szarlatanów historii literatury. Dzieje Literatury Polskiej na pewno nie są ich dziełem. Zaświadczają jednak, że język syntezy nie jest wciąż językiem martwym. [s. 259]

Satysfakcję z lektury pogłębia zobiektywizowana i pełna inwencji terminologia (komutator, aplikacja–„zastosowanie”, chiliaści–marksistowskcy, „wielka hipotaksa”), nawiązująca przede wszystkim do słownictwa anglojęzycznego współczesnego literaturoznawstwa, zaś nam przywodząca na myśl nauki ścisłe, nie stroniąca od logiki, ani od — poczucia humoru.

Żałuję, że brakuje bodaj wzmianki na temat modelu pisania o literaturze, który tworzy proza Jarosława Marka Rymkiewicza, szkoda też, że zabrakło spojrzenia wstecz, ku przedwojennym i młodopolskim barwnym *przedstrukturalistycznym* stylom krytyki literackiej, ale wszystko to wykracza poza i tak szeroki zamysł książki. Z analiz języka propagandowego kłamstwa dokonanych przez Wojciecha Chudego, Jakuba Karpińskiego czy Sergiusza Kowalskiego da się zapewne zrezygnować bez strat dla badania wypowiedzi literaturoznawczych, mimo to wahałabym się, czy dla *Socjalizmu modelu lirycznego* Jana Strzeleckiego nie powinno się uczynić wyjątku i zaryzykować ekstrapolację jego spostrzeżeń na właściwy podręcznikowemu stylowi sentymentalizm.

Przemknęła się do druku zabawna usterka korekty: *Nasz wiek XX* Maciąga występuje w bibliografii jako aluzja do Wata: stał się *Naszym wiekiem*. Wadą książki jest natomiast brak obcojęzycznych streszczeń, przynajmniej w języku angielskim. Jak mają prędko przekonać się o wartości tej niełatwej pracy humaniści, sławiści, a może nawet i poloniści, dla których polski nie jest językiem ojczystym? Nie mając szans znacznego udziału w międzynarodowej rozmowie, rezygnujemy nawet z jej relacjonowania. Znamienne jest tu *Pożegnanie Michała Głowińskiego* — tekst, który bynajmniej nie jest nekrologiem, lecz zamknięciem wieloletniego cyklu przekładów publikowanych w „Pamiętniku Literackim”. Odchodzi się od uniwersyteckiego literaturoznawstwa do publicystyki, popularyzatorstwa, dziennikarstwa.

Może więc dlatego (a może wcale nie dlatego) bardziej przekonująco od nieufnej analizy metodologa badań literackich brzmi w moim odczuciu świadectwo lektury w sfabularyzowanej prozie autobiograficznej:



*Zarys dziejów literatury polskiej* kupił mu ojciec tuż przed chorobą. [...] Książka robiła niesamowite wrażenie! Jej staroświecki styl wciągał spragnionego wiedzy chłopca. Zdania Kleinera pełne sarmackich wtretów, ich dziwaczny szyk przestawny, jakaś nieprawdopodobna pompatość i poetyckie określenia budziły uwagę i ożywiały wyobraźnię, choć przecież niekiedy śmieszyły wybujałą formą.

Wielokrotnie czytał pierwsze zdania ze wstępu, napisanego w 1931 roku, we Lwowie. Była tam mowa o energii skupionej w dziełach wybitnych, o duchowym zżyciu się z Polską i całą kulturą europejską, o bogactwie psychicznym twórczych jednostek i rytmie zbiorowości, o wzbogaceniu własnej duszy i podniesieniu życia, i radości, jaką daje obcowanie ze sztuką i przeszłością. Przedmowa Kleinera, bardzo patriotyczna i czcząca przeszłość, z której warto czerpać trwałe wartości, apelowała o samodzielność lektury i zwrócenie uwagi na prawdę życia.

To chyba najbardziej przekonało J. Prawdą życia! Związek literatury z dziejami minionymi i teraźniejszymi. Wczytywał się dokładnie w opowieść, bo to była barwna opowieść. [...]

W podręczniku Kleinera furczały sztandary, a mesjanistyczna mgła osiadała na każdym skrawku wolnej ziemi.<sup>7</sup>

Myślę, że zademonstrowany przez Kasztenną potencjał kwestionowania zastanych wzorców czytania literatury będzie funkcjonował tak długo, jak długo antytradycjonalistyczna formacja kulturowa, z jaką jest związany, nie zdoła zlikwidować swojego przeciwnika: iluzjotwórczej magii prozy narracyjnej. Dopóki proza taka będzie jeszcze społecznie akceptowana, czyli pisana, wydawana i — zwłaszcza po amatorsku! — czytana.

*Dorota Heck*

## Literatura niedoczytana

Ukazał się drugi numer polsko-niemieckiego czasopisma „Wir”. Tytuł periodyku jest znaczącym homonimem — ten, kto rozszyfruje zagadkę „podwójnego sensu w jednym”, zrozumie bez trudu ideę, która skupiła wokół siebie twórców berlińskiego pisma. W języku niemieckim 'wir' (czyli: 'my') oznacza „zbiorowość, do której zalicza się osoba mówiąca lub pisząca”. Inny sens sugeruje wykładnia polskojęzyczna: „wir” to „wsysający w głąb ruch wokół własnej osi”. Tytułowe pomieszczenie, „zawieranie”, określa stan ducha związany z niejednoznacznością tożsamością, trudnym do zdefiniowania poczuciem przynależności kulturowej. Taka właśnie sytuacja „pomieszczenia tożsamości” stała się wspólnym doświadczeniem twórców i redaktorów „Wiru”. Przeważają wśród nich polscy emigranci z lat

<sup>7</sup> J. Kornhauser *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymentalna*, Kraków 1995, s. 96.